



Sadzenie Drzewa Wolności

2023-05-15

W porannym wydaniu „Głosu Narodu”, które ukazało się w niedzielę 4 maja 1919 r., czytamy: „O godzinie 11 odbyło się przed Collegium Novum na plantach w sposób uroczysty sadzenie »Drzewa Wolności«. Pomysł uczczenia w ten sposób obchodzonego po raz pierwszy w wolnej Ojczyźnie święta Konstytucji 3 maja wpisywał się w krakowską tradycję.

W pochodzącej z 1912 r. publikacji „Kraków w powstaniu kościuszkowskim (!)” autorstwa Tadeusza Kupczyńskiego czytamy: „Do dziś dnia przechowała się tradycja, przywiązana do wiazu na plantach krakowskich u wylotu bramy Floryańskiej, naówczas w międzymurzu wewnętrznej i zewnętrznej linii obwarowań miejskich. Jakoby był posadzony własną ręką Kościuszki na pamiątkę rozpoczęcia walki powstańczej”. Ów wiąz, ścięty w czasie okupacji niemieckiej, nie był – jeżeli wierzyć Konstantemu Majeranowskiemu, wydawcy „Pszczółki Krakowskiej” – jedynym krakowskim drzewem wolności posadzonym w czasach insurekcji kościuszkowskiej. W pochodzącym z grudnia 1820 r. numerze tego pisma znajdziemy takie słowa: „Te lipki, drogi przyjacielu, zasadził tu Wodzicki, generał wojsk polskich pod Kościuszką, w dniu powstania narodowego, 24 Marca 1794. Były to godła nadziei, łzami uciśnionych braci skropione”. Owe lipy rosły wokół zburzonego krakowskiego ratusza. Tak więc – jeżeli wierzyć tradycji i Konstantemu Majeranowskiemu – pochodzący podobno ze Stanów Zjednoczonych, a upowszechniony w czasach rewolucji francuskiej zwyczaj sadzenia „drzew wolności” znany był w Krakowie. Zrozumiałe więc jest jego przywołanie w 1919 r.

Komitet sadzenia drzew wolności

Jak donosił „Głos Narodu”, o godz. 11.00 przed gmachem uniwersyteckim zgromadziło się grono krakowskich notabli. Obecni byli m.in. dr Kazimierz Gałęcki – delegat generalny rządu dla byłego Królestwa Galicji i Lodomerii, ks. prof. Maciej Sieniatycki – rektor UJ, prof. Kazimierz Morawski – prezes PAU, Jan Kanty Federowicz – prezydent miasta, ks. biskup Antoni Nowak. Zjawiała się także generalicja Wojska Polskiego. Licznie reprezentowana była młodzież szkolna pod opieką pedagogów. Rangę uroczystości podnosiła obecność kompanii wystawionej przez szkołę podchorążych. Przybyła także orkiestra 13. Pułku Piechoty.

Jako pierwszy zabrał głos prof. Maurycy Straszewski, filozof i historyk filozofii, wybitny uczony, a także – jak donosiła prasa – „kurator plant krakowskich” oraz członek „komitetu sadzenia drzew wolności”. Padły słowa: „Sadzimy to drzewo wolności naprzeciw uniwersytetu, który jest arką przymierza między młodemi (!) a dawnymi (!) laty, jedyną instytucją, jaka z dawnych czasów niepodległości państwa polskiego, pełna żywotności do czasów dzisiejszych przetrwała. Niechaj młodzież patrzy na to drzewo wolności i tak jak ono tężeć będzie, niech i ona wzrasta i przygotowuje się do twardej służby dla Ojczyzny, pamiętając o tem, że wolność – to powinność, to ofiara na rzecz niepodległej, zjednoczonej Polski”.

Zmiana planów

Następnie zabrał głos prezydent Federowicz, który oświadczył, że: „Rada miasta bierze pod swą



opiekę dąb wolności, jaki wkrótce zasadzony będzie i sprawować będzie pieczę nad nim za pomocą komisji plantacyjnej”. Do obecnej na uroczystości młodzieży zwrócił się prof. Jan Pęckowski, nauczyciel w Szkole Realnej im. Henryka Sienkiewicza, obrońca twierdzy Przemyśl, który wrócił do Krakowa po kilku latach pobytu w rosyjskiej niewoli. Jak donosiła prasa: „Poszczególne przemówienia przerywały dźwięki hymnów narodowych, odgrywane przez orkiestrę 13 p.p., oraz »Roty« śpiewanej przez publiczność”. Jako ostatni przemawiał ks. biskup Antoni Nowak, który „udzielił pasterskiego błogosławieństwa dla rozpoczętego dzieła”. Następnie po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko” zasadzono młody dąb, ozdobiony kokardkami w barwach narodowych. Uroczystość zakończyło złożenie podpisów pod stosownym dokumentem, który przekazano do miejskiego archiwum.

Decyzja, gdzie ma być posadzone Drzewo Wolności, zapadła prawdopodobnie w ostatniej chwili. Jeszcze 2 maja 1919 r. „Czas”, publikując plan trzeciomajowych uroczystości, donosił, że drzewa wolności będą sadzone na Alei Trzech Wieszczów.

Niespodziewana pobudka

Oczywiście sadzenie Drzewa Wolności nie było jedynym wydarzeniem, które miało miejsce w Krakowie 3 maja – a była to sobota – 1919 r. O godzinie szóstej rano obudziły krakowian salwy artyleryjskie. To strzelały działa z – kiedyś austriackiego, a dziś polskiego – fortu Kościuszko. Jak to się często także i dziś zdarza, prasa konsekwentnie myliła fort z kopcem, pisząc, że „armaty były z Kopca Kościuszki”. O godzinie ósmej rano rozpoczęło się w wawelskiej katedrze nabożeństwo „urządzone staraniem Związku Filaretów”. Mszę św. odprawił ks. dr Stanisław Rospond.

Zgodnie ze starym, pamiętającym czasy Wolnego Miasta zwyczajem, od godziny ósmej rano „przeciągały ulicami miasta liczne muzyki, podnosząc dźwiękami pieśni polskich nastroj chwili”. Wszystkie sklepy, warsztaty, biura zamknięto. Dekoracje były zdecydowanie skromniejsze niż za czasów przedwojennych, ale tłumaczono to „brakiem materiału dekoracyjnego”. Pocieszały za to umieszczone na szybach nalepki z białym orłem, sprzedawane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Jak donosił „Głos Narodu”, o godzinie dziesiątej „zaczęli się zbierać liczni uczestnicy Mszy św. polowej na Rynku. Od strony ul. Szewskiej u wejścia do Sukiennic stał ołtarz polowy z M. B. Częstochowską, suto przybrany przez żołnierzy w zieleń i flagi o barwach narodowych”. Mszę, która rozpoczęła się o godzinie dziesiątej, celebrował ks. dr Grębski w „asystencji OO. Kapucynów”.

Tego pamiętnego dnia odnotowano także – jak donosiła krakowska prasa – „przykre dysonanse”. Otóż „podczas Mszy św. polowej na Rynku, po drugiej stronie Rynku (...) kursowały wozy tramwajowe”, które dzwonieniem zakłócały uroczystość. Na krakowskich ulicach widziało się także kursujące wozy wywożące śmieci. Były również przykre zdarzenia innego typu. Otóż przyłapano konsula austriackiego, który usiłował nielegalnie wywieźć z Krakowa kilkaset kilogramów żywności. Jednak najbardziej przerażające zdarzenie miało miejsce w nocy z 3 na 4 maja. Otóż w szpitalu epidemicznym skradziono wtedy 15 królików. Jak donosiła prasa, były one „szczepione ospą, cholerą, dżumą, nosacizną i wścieklizną. Wobec tego ostrzedz (!) należy publiczność, by przez czas dłuższy wstrzymała się od kupowania królików w Krakowie i okolicy”.